



Głos Pański

Gdy „nie było widzenia jawnego...”

„Mów Panie, bo słyszy sługa twój” – 1 Sam. 3:9.

LEKCJA z 1 Sam. 3:1-13; 1 Sam. 3:19-20

SAMUEL POŚWIĘCONY BOGU PRZEZ MATKĘ PRZED JEGO NARODZENIEM - MOŻLIWOŚĆ ROZPOCZĘCIA SŁUŻBY - WIERNOŚĆ W SŁUŻBIE - POWOŁANY DO WYŻSZEJ SŁUŻBY - SAMUEL PIERWSZYM Z PROROKÓW IZRAELA - JAN CHRZCIEL OSTATNIM.

Badanie dzisiejsze pozwoli nam wniknąć nieco w rodzinne warunki Izraelitów krótko po czasach Samsona i Ruty. Pokaże nam, że w tamtych czasach ludność izraelską cechowało głębokie poczucie religijne. Namiot Pański, nazwany w niniejszej lekcji Kościołem Pańskim, znajdował się wówczas w Sylo, kilka mil na północ od Jerozolimy. Urzędującym kapłanem był wówczas Heli. Zgodnie z Boskim rozporządzeniem lud corocznie udawał się do Sylo, aby tam chwalić Boga, składać ofiary itd., przeważnie w porze świąt Wielkanocy, czyli Paschy.

Rodzice Samuela praktykowali owo coroczne chwalenia Boga, zanim jeszcze Samuel się urodził. Przy okazji jednej z takich pielgrzymek do Sylo Anna zanosila do Pana gorące modły o syna, ślubując, że o ile jej prośba została wysłuchana, jej syn poświęcony będzie na dożywotnią służbę Bogu. Jej modlitwa została wysłuchana; dziecko się urodziło i otrzymało imię Samuel, co znaczy: „W imieniu Bożym”. Po odstawieniu od piersi matki chłopiec został poświęcony Panu za pośrednictwem kapłana Helego – aby stał się jego sługą, pomocnikiem przy sprawowaniu kapłańskiej służby w Przybytku oraz w domu kapłana w pobliżu Przybytku. Wyrażenie „odstawiony od piersi matki” można właściwie rozumieć nie tylko jako wskazanie na czas, gdy dziecko przestaje otrzymywać pokarm od matki, ale i czas, w którym może poradzić sobie bez opieki rodzicielki – prawdopodobnie w wieku około dziesięciu lat.

Rodzicielskie zobowiązania wobec dzieci

Trudno sobie wyobrazić, jak wielką wartość stanowi dla dziecka dobre urodzenie – narodzenie się ze zdrowych rodziców, a szczególnie z rodziców rozumnych i bogobo-

jnych. Niewielu zdaje sobie sprawę z godności i odpowiedzialności funkcji rodzicielskich. Wielu jednak pojmuje fakt, że żywotność i siła fizyczna przechodzą z ojca na dzieci – czy to żywotność mocna, czy słaba bądź też silna albo wątpa budowa ciała. Oczywiście jest, że i matka odgrywa przy tym ważną rolę, bo natura to jej wyznaczyła zadanie przygotowania ciała dla noworodka oraz bycie jego karmicielką aż do czasu odstawienia dziecka od piersi.

Jednak niewielu rodziców pojmuje pewną jeszcze ważniejszą część odpowiedzialności matki wobec dziecka. Umysłowe wrażenia ciężarnej kobiety odbijają się na jej nienarodzonym dziecku. Jej lęki, obawy, niezadowolone albo też jej pokój, radość i piękne ideały wpływają nie tylko na jej własne szczęście czy nieszczęście, ale odbijają się też na jej potomstwie. Jakże zatem ważna jest wobec tego odpowiedzialność matki, ale też i ojca!

Ponadto pamiętać należy, że umysłowe usposobienie matki zależy w znacznym stopniu od wpływów i kontroli jej męża. On jest opiekunem i żywicielem swojej żony. Toteż obowiązkiem męża jest, aby w tym szczególnym okresie, gdy żona jest brzemienna, pomagał jej w dążeniu do dobrych uczuć, wyższych ideałów, pozytywnych myśli oraz zapewniał spokojne otoczenie. Takie rozumne współdziałanie rodziców może pomóc wydać na świat dzieci nawet szlachetniejsze od nich samych; albowiem ich ideały mogą być lepsze, aniżeli było to przy ich urodzeniu. Z drugiej strony, brak współdziałania ze strony rodziców może sprawić, że wydadzą na świat dzieci słabsze od nich, choćby nawet znajdowały się w warunkach przyjaźniejszych od warunków ich rodziców w czasie, gdy oni się rodzili.

Pismo Święte oświadcza, że wszyscy poczci jesteśmy w nieprawości i zrodzeni w grzechu; ale, jak to zauważyliśmy, wpływ owych warunków upadłego rodzaju ludzkiego może być albo uwydatniony, albo też w pewnym stopniu ograniczony umysłową postawą rodziców, ich oceną własnych powinności. Jak często jednak przychodzą na świat dzieci niepożądane, które przez całe swoje życie noszą w związku z tym na sobie nieprzyjemne piętno! W bardziej korzystnych warunkach znajduje się dziecko pożądane, o które rodzice modlili się do Boga, czyniąc dla niego pewne przygotowania i które poczęto się w dobrze przemyślanych i przygotowanych przez rodziców warunkach oraz ich należytych stanie umysłowym. Samuel, przedmiot niniejszego rozważania, był takim dzieckiem – takim mężczyzną.



Boskie zganienie Helego

Lekcja nasza rozpoczyna się oświadczeniem, że pacholę Samuel „służył Panu przed Helim”, czyli że był sługą Pańskim z tej racji, iż był sługą Helego, który z kolei był przedstawicielem Pana i Jego kapłanem. „Słowo Pańskie było drogą w owe dni” – co oznacza, że poselstwo od Boga było naówczas rzadko otrzymywane. Być może ukazanie się anioła rodzicom Samsona przed około pięćdziesięciu laty było ostatnią bezpośrednią komunikacją między Bogiem a ludem izraelskim. „Nie było widzenia jawnego” – widzenia i objawienia nie były zsyłane. Boskie zamysły były jakby skryte. Odpowiedzi Pańskie przez Urim i Tummim ustały.

Niektórzy przypuszczają, że Heli liczył sobie wtedy około siedemdziesiąt lat, a inni, że blisko osiemdziesiąt. Oczywiście były przyćmione. Sypiał w jednej części namiotu Pańskiego, a Samuel w innej. Ten ostatni usłyszał głos wołający go po imieniu i po trzykroć udawał się do Helego z zapytaniem, jakiej usługi żądał on od niego. Heli odpowiadał, że go nie wołał. Za trzecim razem kapłan Heli zrozumiał, że to Bóg wołał Samuela, więc pouczył go, że o ile jeszcze raz usłyszy ów głos, niech odpowie: „Mów, Panie, bo słyszy sługa twój”. Tak też się stało. Głos znowu dał się słyszeć, a jednocześnie anioł Pański pokazał się Samuelowi i dane mu było Pańskie poselstwo względem Helego – przepowiadające śmierć jego dwóch synów, jak i jego samego oraz fakt, że z rodziny Helego nikt już nie będzie kapłanem Pańskim. Powiedzione jest, że synowie Helego nadużywali stanowiska kapłańskiego; przywłaszczali sobie więcej z ofiar, aniżeli było im przepisane w myśl Boskiego Zakonu. Dopuszczali się ponadto niemoralnych czynów i przez to odwodzili lud od sprawiedliwości, będąc zaś sługami i kapłanami Pańskimi, powinni byli nauczać lud sprawiedliwości, zarówno słowem, jak i przykładem.

Boska nagana dla słabego charakteru

Nie była to pierwsza nagana udzielona przez Pana ze względu na niegodziwe postępowanie synów Helego, z zaznaczeniem, co może ich za to spotkać. Kilka lat przedtem Heli otrzymał przestrożę z tym związaną i chociaż on sam zdawał się być wierny Bogu, to jednak nie powstrzymał swych synów od niegodziwości i z tego powodu był uczestnikiem ich winy.

Następnego dnia rano Heli zapytał Samuela, czy głos Pański wołał go znowu i co mu powiedział. Dla Samuela było to przykrym doświadczeniem powiedzieć swojemu przyjacielowi i dobroczyńcy, który był mu za ojca, jak surowy sąd Bóg wypowiedział względem Helego i jego rodziny. Lecz Heli domagał się wszystkich szczegółów i napisane jest, że „Samuel nie zataił nic przed nim”. Podobnie jest z innymi wiernymi sługami Bożymi: ich czułe serce i uczucie sympatii może niekiedy pobudzać

ich do ukrywania pewnych rzeczy, co do których obowiązkiem nakłania ich, aby mówili śmiało i otwarcie. We wszystkich takich sprawach sumienie danej osoby musi być wyuczone i oczywiście to Słowo Boże jest nauczycielem.

Heli, usłyszawszy, co Bóg zawyrokował względem jego rodziny, oświadczył z zupełną skromnością i wiernością Bogu: „Pan jest; co dobrego w oczach jego niech czyni”. Lecz jakby nie wydawał się wiernym i poddanym w tym swoim oświadczeniu, pewne jest, że jego charakter nie we wszystkim podobał się Bogu. Wielu jest podobnych do Helego – gotowych przyjąć bez szemrania dowolną karę, jaką Bóg im wymierzy; lecz Pan woli silniejsze charaktery. Heli byłby przyjemniejszy Panu, gdyby był bardziej stanowczy w charakterze – gdyby okazał większe zrozumienie swego obowiązku wobec Boga jako Jego sługa i wobec swoich dzieci jako ojciec. Możemy być pewni, że silne charaktery podobają się bardziej każdemu. Ludzie silnego charakteru mogą powodować niekiedy pewne trudności w kontaktach z innymi, a mimo to stanowczość jest niczym klejnot, wysoko ceniona przez rozumnych ludzi, ale też przez Boga.

Samuel rósł w łasce u Boga, u Helego i u wszystkich Izraelitów, w miarę jak go poznawali i sprawdzali, przekonując się, że duch Pański był z nim i że on będzie dla nich Bożym przedstawicielem.

W czasach Samuela nie wszyscy mogli być kapłanami, lecz tylko ci, którzy wywodzili się z kapłańskiego pokolenia. Tak samo nie wszyscy mogli być prorokami, lecz tylko tacy, których Bóg sobie upodobał użyć jako swoje narzędzia mówcze. Tak to też wyraził św. Piotr: „Od ducha świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie” (2 Piotra 1:21). Dalej oświadcza, że proroctwa zazwyczaj nie były zrozumiane przez tych, którzy je wypowiadali, lecz było zamierzone, że zostaną zrozumiane przez Kościół obecnego wieku i że w słusznym czasie przez Ducha Świętego miały być one wyjaśnione jako „pokarm na czas słuszny”.

Samuel przedstawiony jest jako pierwszy z proroków izraelskich, a Pan powiedział, że Jan Chrzciciel był ostatnim z tych proroków i że „nie było większego” nad niego. Zdumienie może ogarnia niejednego, gdy znajduje w Piśmie Świętym takie stwierdzenia, że choć urząd proroków i kapłanów w starożytności był, jak to zauważyliśmy, ograniczony tylko do niektórych, to w Wieku Ewangelii wszyscy przystępujący do Boga przez Chrystusa mogą być kapłanami, a każdy kapłan tego nowego obrządku może być również Pańskim prorokiem.

Niezauważenie zmiany z dyspensacji żydowskiej do chrześcijańskiej, która rozpoczęła się w dniu Pięćdziesiątnicy, pozostawia wielu chrześcijan w umysłowym za-



mieszaniu. Jezus przedstawił tę sprawę wyraźnie, mówiąc: *„Zaprawdę powiadam wam: nie powstał w tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela; ale który najmniejszym jest w królestwie niebieskim, większy jest niżeli on”* - Mat. 11:11.

Kościół jest Królestwem Bożym w zarodku. Królestwem Bożym w zupełnym znaczeniu tego słowa Kościół stanie się wtedy, gdy Królestwo to będzie ustanowione przy wtórym przyjściu Chrystusa, mocą pierwszego zmartwychwstania; lecz już teraz jest on klasą Królestwa Bożego w procesie przygotowywania, będąc uczonym i doświadczanym pod względem wiary, posłuszeństwa i wierności. Ci, którzy zwyciężą, będą Kościołem w chwale, Królestwem w chwale; ale i w stanie zarodku są oni nazwani przez św. Piotra *„królewskim kapłaństwem”*. Używając tego określenia, Piotr nie mówił o klasie kleru, ale włączał w to wszystkich wierzących naśladowców Chrystusa, pomazanych Duchem Świętym i nazywa ich są kapłanami w sprawach Bożych. Każda taka osoba jest kapłanem w tym znaczeniu, że została uznana za członka Ciała wspaniałego, wielkiego Arcykapłana, a jako członek Ciała Chrystusowego jest uczestnikiem dzieła ofiarniczego,

stawiając codziennie *„ciało swoje ofiarą żywą”* - Rzym. 12:1.

Ponadto wszyscy członkowie tej klasy królewskiego kapłaństwa nawet w tym obecnym czasie są prorokami Bożymi, Jego narzędziami mówczymi. Tacy i tylko tacy upoważnieni są do mówienia w imieniu Pańskim. Ich ordynacja czy upoważnienie nie dokonuje się przez wkładanie rąk biskupich lub czyichkolwiek; ale jak określa to Pismo Święte, ono przychodzi od samego Boga - przez pomazanie Duchem Świętym. Zauważmy, co mówi św. Jan w odniesieniu do całego Kościoła: *„Wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko”* (1 Jana 2:20). Ktokolwiek ma to pomazanie od Ducha Świętego, powinien być w stanie dostrzec jego wpływ w swoim sercu i życiu, powinien rozumieć, że w tym zawiera się jego upoważnienie do służenia jako kapłan i prorok Pański; jak to określił św. Piotr: *„Abyśmy opowiedali cnoty [okazywali przymioty] tego, który nas powołał”* - 1 Piotra 2:9.

Watch Tower
R-5615 (1913 r.)
„Straż” 1955 str. 151